

Poeta i natchnienie



JULIUSZ SŁOWACKI

*Poeta i natchnienie*¹

(Fragment poematu)

POETA

Atesso!...

ATESSA

Jestem... alem uciekała,
Bo mię ta dziwna pieśń... w otchłanie niosła.
Wszak wiesz, żem z tobą razem zmartwychwstała
I razem z tobą znów różana rośla;
Wszak wiesz... gdzie oliw czarny gaj i skała,
I srebrne, ogniem ozłocone wiosła;
Wszak wiesz... ta chata nasza bez zapory,
To falerneńskie wino²... i amfory...

I w ścianach różne marmuru odłamy,
I strumień, co tam w takt lutniowy ciecze...
Wszak ty pamiętasz: bywało, czytamy,
A ja Eschyla³ tobie rym kaleczę,
A gdzieś daleko... na Pnyksie⁴, u bramy,
Słońce, na tańca piryjskiego⁵ miecze
Wzięte, przez liście cytryn się przeciska
I w oczy nasze zamyślonę błyska...

Tam chór prowadzą młodzieńce na polu,
A tam z Hymetu⁶ księżyc biały miga...

POETA

Dosyć, o duchu biały, bo mi z bólu⁷
Znów serce pęka...

ATESSA

O! ten sen mię⁸ ściga...

¹*Poeta i natchnienie* — tytuł nadany przez badacza twórczości Juliusza Słowackiego, Antoniego Małeckiego, historyka literatury i filologa. [przypis edytorski]

²*falerneńskie wino* — gatunek wina uważany za najlepszy w starożytności. [przypis edytorski]

³*Eschyl*, właśc. *Ajschylos* (525–456 p.n.e.) — pierwszy z trzech wielkich tragiczków greckich. [przypis edytorski]

⁴*Pnyks* — wzgórze w Atenach obok Akropolu. [przypis edytorski]

⁵*piryjski taniec* — obrzędowy taniec wojenny, wykonany wg mit. gr. po raz pierwszy przez Atenę po bitwie z gigantami. [przypis edytorski]

⁶*Hymet* — góra na pln.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

⁷*bólu* — dziś: bólu. [przypis edytorski]

⁸*mię* — dziś: mnie. [przypis edytorski]

POETA

O straszny boże burz, o ty, Eolu⁹,
Coś ze skał wiatry wypuścił na Fryga¹⁰,
Dziś pomieściłeś wszystkie Akwilony¹¹
W grobach i z mogił twoich dmiesz szalony.

Wiatr

ATESSA

Spokojnie, o mój kochanku...

POETA

Spokojnie!

poeta

ATESSA

Jesteś jak nimfa Echo¹²...

POETA

Nimfa Echo.

ATESSA

Ja ci mówiłam po farsalskiej wojnie¹³,
Że mak, co rośnie pod Greczyna strzechą,
Nie uspi¹⁴... harfa, chociaż zagra strojnie,
Chociaż wesoło, nie będzie uciechą,
Że piękność kształtów będzie w sercu brzydła;
Wtenczas wyrosły mi motyle skrzydła.

Przemiana

I poleciałam gdzieś na jakąś górę,
Nad którą słońce w krwi, księżyc w zaćmieniu,
Męka, co całą męczyła naturę,
I krzyż na słońca czerwonym pierścieniu,
A ja... w te śmierci otchłanie ponure
Na moich skrzydeł tęczowych promieniu
Lecąca... jako dziś... patrz, upiór¹⁵ blady,
Ja, pierwsza z różnych piękności Hellady.

Czemu nie patrzysz na mnie? o! czy żal ci
Mojego włosa, pełniejszego łona
I ducha tego, co jak czarę kształci
Pierś i pięknnością oblewa ramiona?
Teraz patrz — wiatr mi kształt spokojny gwałci;
Gdy zadrżysz, jestem ja sama wzruszona,
Oczy się moje jak szafir kryształą,
Rany na nogach i rękach się palą...

Uroda

⁹*Eol* (mit. gr.) — syn Posejdona, władca wiatrów. [przypis edytorski]

¹⁰*coś (...) wiatry wypuścił na Fryga* — chodzi o wichry, które Odyseusz dostał zamknięte w worku, rozwiązanym przedwcześnie przez jego towarzyszy, przez co okręt Odysa został znów wypchnięty na morze. [przypis edytorski]

¹¹*Akwilon* (mit. rzym.) — uosobienie wiatru płn. [przypis edytorski]

¹²*Echo* (mit. gr.) — nimfa, ukarana przez Zeusa utratą głosu, mogła tylko powtarzać cudze słowa. [przypis edytorski]

¹³*farsalska wojna* — przelomowa bitwa pod Farsalos między Cezarem a Pompeuszem w wojnie domowej w 48 r. p.n.e. [przypis edytorski]

¹⁴*uspi* — dziś: uśpi. [przypis edytorski]

¹⁵*upiór* — dziś: upiór. [przypis edytorski]

POETA

Rany twe płoną — widzę — szafir nocy
Ma z twoich strasznych ran cztery pochodnie.
Pal się! Nie mogę żadnej dać pomocy,
Tylko to powiem, że przez krew i zbrodnie
Szukałem ciebie rosnąc w piękność mocy,
Która po twojej trzyma niezawodnie
Najpierwsze miejsce u samego Boga...
On wie, że w moim duchu nie miał wroga.

Lecz ty aż teraz jak krzyż zapalony
Przyszłaś, kiedy ja wichrem nieszczęść zбитy
I tak jak sztandar kulami zniszczony,
I tak jako hełm Hektora¹⁶ — bez kity,
I tak jak harfa, co straciła tony,
I tak jako trup w grobowcu odkryty,
Na bezlitośne¹⁷ wystawiony wzroki
I tak widzący swój zgon jak proroki —

Cierpienie

Walę się w prochu. Gdzie byłaś, siostrzana
Duszo, kiedym ja cierpiał? Czy pod krzyżem,
Z tęczowych twoich skrzydeł oberwana,
Śmiałaś się, gdym ja stutysięcznym spizem
Na świecie imię obwoływał Pana,
A sam, spędzany zawsze skrzydłem chyżem
Śmierci, musiałem nędzny grób rozrywać
I sam przychodzić, i znów odlatywać?...

Odrodzenie przez grób,
Śmierć

Gdzie byłaś, gdym tu nareszcie za karę
I za ostatni los — z potęgą słowa
Wstał słyszac w duchu jakieś wieki stare,
Których ogromna szmerność podgrobowa?

ATESSA

Przy tobie byłam; przez powietrze szare
Snułam się cicho jak wizja tęczowa,
Obłok nas jeden tylko dzielił cienki,
Taki łagodny jako róż jutrzeńki.

W dzieciństwie twoim samotna, a potem
Musiałam z większą liczbą mar przychodzić,
Cicha, gwiazdowym uwieńczona złotem,
Smętna, że duszy twojej rozpogodzić
Nie mogłam. Przestań już pamięci lotem
W dawnych się wiekach twoją myślą rodić.
Patrz, jak w stygmatach piękna w górne sfery
Lecę, ran niosąc zapalonych cztery.

POETA

Nad tobą wyżej...

ATESSA

Co?

¹⁶Hektor (mit. gr.) — bohater trojański, słynący z odwagi i męstwa. [przypis edytorski]

¹⁷bezlitośne — dziś: bezlitosne. [przypis edytorski]

POETA

Trzy miliony¹⁸

Słońce

Słońc i duch jakiś...

ATESSA

Co? posłaniec boży?

POETA

Tam głębszy szafir — spod słońca korony
Na trzech obłokach niby lekkiej zorzy,
Jak jaka srebrna lampa zawieszony,
Pali się miesiąc, liczba gwiazd się mnoży,
Wyiskrza szafir, zda się — jak stal pryśnie,
Coś w nim od słońca jaśniejszego błysnie.

Ach! od słońca by w oczy mi nie biła
Taka ogromna jasność jak z tych oczu
Spuszczonych! Cały świat rozweseliła,
Oblana słońcem złotym po warkoczach;
Taka miłości w niej ogromna siła,
Że gdy stanęła na ciemnym przezroczu,
Słońc się girlandy — niby zawrócone
Żurawie — wiążą w nadświetną koronę.

Siostro! twe rany mocniej się płomienią,
A z twoich oczów¹⁹ wesołość wylata
I szaty twoje się jak tęcze mienią,
I pierś wzniesiona, i skrzydli się szata.
Nie leć! te słońca ciebie opierścienią
Jak powój, który kolumnę oplata,
I tam zostaniesz, statui starożytniej
Podobna — wśród słońc złotych — przy błękitnej.

ATESSA

O, nie zostanę! bo w tej gwiazd powodzi
Ona się zniża i z duchami swemi²⁰,
I na miesiącu swym na ziemię schodzi,
Bo zapagniona jest znowu na ziemi;
Oto więc na swej półmiesięcznej łodzi
Płynie, rękami sypiąca złotem²¹
Litośną²² miłość... dawno tak widziana
Na wyspie Patmos przez świętego Jana²³.

Patrzaj na ciemne, szmaragdowe lasy —
Zniżyła się tam i rzuca spod siebie
Dwa wielkie tęczy rozwiniętej pasy,
Które się od niej zaczęły na niebie.
Przychodzą nowe na świat Pańskie czasy,
Niechaj umarły swych umarłych grzebie!

¹⁸ *milijony* — dziś: miliony. [przypis edytorski]

¹⁹ *oczów* — dziś: oczu. [przypis edytorski]

²⁰ *swemi* — dziś: swymi. [przypis edytorski]

²¹ *złotem* — dziś: złotymi. [przypis edytorski]

²² *litośny* — dziś: litosny, litościwy. [przypis edytorski]

²³ *miłość (...) przez świętego Jana* — chodzi o objawienie, którego doznał na wyspie Patmos św. Jan, autor Apokalipsy. [przypis edytorski]

A ty nie maż ust światowym piołunem,
Ale tej łaski Pańskiej bądź zwiastunem!

Widzę, jak oczy twe światłami skrzą się
I za tym widem²⁴ przeszły i wrócili
Bez łez... Czyż zawsze napisano w losie
Nie być miłości duchem, ale siły?!
Mów do mnie! może w twoim smętnym głosie
Nie będzie echa podziemnej mogiły.
O nie! ty cały łamiesz się w boleści,
A twoja ręka szuka rękojęści.

POETA

To nic, jam pobladł... duch mój jest otchłanią
Tęsknot i musi strzec się własną mocą;
Czuję, że gdybym ja poleciał za nią
Tam, gdzie te światła całą ziemię złocą,
Byłbym jak jedna z gwiazd, co się tumanią
I przez tęczowe jej rąbki migocą,
I już... już własnej twarzy mieć nie mogą,
A ja tu czekam w ciemności...

Ciemność, Światło

ATESSA

Na kogo?

POETA

Żaden duch nie jest bez przyjaciół własnych,
Żaden głos nie jest bez ech — poza światem.
Raz ja nad Ikwą po mych łąkach jasných
Błądząc, znudzony błękitem i kwiatem,
Bo mi w pamięci koral twych ust krasnych,
Co perły takim obwodzi szkarłatem,
Jaśniej się palił — i twoje oblicze
Skrzyło jak słońce myśli tajemnicze,

Znudzony, że mój głos tu nie pomaga
Ludziom w niewoli, ogień serca pije,
A ciągłej szczęścia ofiary wymaga
I ciągle serca mego jadłem żyje,
A tu, na świecie, inna jakaś waga
Waży wypadki, człek podłością tyje
I spity winem, pieśń, co aniołowie
Dają, za pościel kładzie i węzłowie²⁵,

Wino, Anioł, Kondycja
ludzka

Siadłem pod chatą kobiety cmentarnej,
Co odmykała trumnom kołowroty,
I pełny byłem wtenczas myśli czarnej
Jak Brutus, który na twarz białą cnoty
Krwia swoją rzucił. A u gospodarnej
Kobiety były z malw ogromne płoty
I z nędzą piękność połączona sielska,
Że chata się ta zdawała anielska.

²⁴wid (neol.) — widok, widzenie. [przypis edytorski]

²⁵węzłowie — dziś: wezłowie. [przypis edytorski]

Wszystko mi jakiś wzrok duchowy, blady
Przemieniał w dziwy: zda się, różdżką trącę,
A te malwowe z tęczy kolumnady
Dostaną nieba, a te pałające
Cynowe miski to wróżce na składy
Rusalki swoje oddały miesiące,
A te na półce girlandami świecą
I gdy kur nocny zapieje, wylecą.

Wizja

Ja byłem wtenczas dziecie, lecz do gliny
Kiedy wejdiemy my, straszniejsi z duchów,
To mamy straszne w dzieciństwie godziny,
Gdzie duch bez żadnych więzów i łańcuchów
Ma ostrzeżenie. W mogilne doliny
Chodzimy²⁶ chętnie — niby dla podsłuchów —
A duchy wtenczas rozmawiają z nami
Same lub tylko natury ustami.

Ciało, Duch, Dusza,
Dziecko

Otóż i wtenczas w myślach moich zamęt,
Zwątpienie było, rozpacz nad zabitą
Polską... „Gdzież — rzekłem — jest taki sakrament,
Co by w niej, martwej, chodził siłą skrytą
Jak krew żyjąca?” — Taki był mój lament,
Który me oczy wnet zamienił w sito
Siejące perły łez. A wtem od Boga
Przyszła nauka wielka i przestroga.

Polak, Polska, Żaloba

Skrzypnęła czegoś jedna stara belka
I poruszyła gniazdo jaskółczychy,
Z gniazda wypadła ptaszyna niewielka,
Bez pierza, mały, zimny trupek, lichy,
Więc potem tego dziecka rodzicielka
I ojciec w domek przylecieli cichy,
Prosto do gniazda, do swojego kątku,
I nie znalazłszy swojego dzieciątka

Ptāk, Dziecko, Ojciec,
Matka

Wyszli oboje. Boże! z jaką wrzawą,
Wie matka, której ludzkie dziecko skradli;
Wreszcie ujrzeli go pod moją ławą —
Oboje z niebios jak martwi upadli,
Ojciec na lewo, a matka na prawo;
Usiedli przy nim, a skrzydła tak kładli
I tak ciągnęli biedaczki za sobą
Jak magnet ciężką okryty żalobą.

Łzy

Ale oboje... Śmierć tak była świeża,
Tak niespodziana, taką zda się zdradą
Niebios, że ojciec, matka nie dowierza,
Owszem, przy dziobku jeszcze mu żer kładą,
Dziobkami ciała próbują i pierza,
A ono z główką wyciągniętą, bladą,
Z początkiem tylko dziecięcych skrzydełek
Leży jak srebrny na herbie orzełek.

Śmierć

Więc — o niewiarno cudna, rodzicielska,
O długie, piękne tych serc niepokoje,

²⁶chodzimy — dziś: chodzimy. [przypis edytorski]

O cudna myśli w ptaszkach, już anielska! —
Za skrzydła wzięli dzieciątko oboje
I wyżej, niż tam brzoza, nimfa sielska,
Rozrzuci swoje girlandowe zwoje,
Podnieśli... myśląc, że w nim lot roznieci
Życie, że z dziobków puszczone polecą!

Tak połączone przez biały dyjament²⁷
Stało nade mną w niebie biedne stadło.
Potem je może zdjął rozpaczy zamęt,
Bo upuścili dziecko... a te spadło,
A oni siedli nad nim znów i lament
Taki podnieśli, że mi lice bladło,
Serce bolało, tak jak dzisiaj boli,
Bo coś tam dla mnie jest w tej paraboli.

O tak! nim ja w śmierć ojczyzny uwierzę,
Chociażby jak trup w grobie leżąc zbrzydła,
Potargam wprzód ją pieśnią za pierze,
Porwę ją wprzód na pieśniane skrzydła,
Porwę ją z ziemi, tak jak wichur bierze,
Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie sidła,
Podniosę w niebo, aż gdzie Pan Bóg świeci,
Puszczę... jeżeli żywa — to polecą.

Ojczyzna, Trup

Dziecinna to myśl! co... дума dziecinna!
Jam się sam rozbił piersią o granity,
Ale głos ani też lutnia — niewinna.
Cóż ty mi teraz pokazujesz świty,
Gdzie inna matka i królowa gminna
Dzieciątka swoje podnosi w błękity,
Tak lekko duchy podnoszą wolne,
Jakby z łąk brała piękne kwiaty polne...

Cóż ty mię smucisz tym pięknym widokiem
Tęcza i błękitów? Za mną inna strona
I duchy, co się na pieśń zbiegły tłokiem,
Od których była już ogniem czerwona,
Ich tchem trująca, tętniąca ich krokiem.
Dobranoc! harfiarz wasz posepnie kona!
Klnie wam i kona... Precz, straszdyła stare!
O siostrzo! odpędź ode mnie tę marę!

ATESSA
W powietrzu widzę trzy...

POETA
Trzy przyszły razem?

ATESSA
Twój włos zjeżony operlił cię potem!

POETA
Patrz! za cerkiewnym, o! tym bohomazem
Powietrze całe się wydaje złotem.

²⁷dyjament — dziś: diament. [przypis edytorski]

Zapewneś przyszedł od duchów z rozkazem?

Albo mi lirą powiedz, albo grzmotem!
 Tak zwykle gadał — gdy mu się podoba,
 To w jęku głosy te połączy oba.
 Teraz nie mówi nic, lecz stoi srogi
 I zda się, twarz mi swoją w pamięć wraża;
 A tamten — patrzaj, tak piękny jak bogi —
 Który wygląda także na harfiarza,
 Ale instrument ma bardzo ubogi,
 Sam widać był tej harfie za stolarza —
 Dziwna!... rybie w niej srebrzą się ościenie
 I labradorskie Sybiru kamienie.

Struny, podobne do starych badyłów —
 Pod palcem tego ducha drżą spróchniałe.
 A co? czy dobrze na niej panna Nilów
 Grała wywiodłszy²⁸ ciebie gdzieś na skałę
 Kamczatki, kędy jasne róże gilów
 Latały słuchać, gdy jej rączki białe
 W powietrze pełne mgieł, duchów i szronów
 Lały z tej harfy girlandami tonów?

O, powiedz, jakie ci sny o młodości
 I o twej miłej ojczyźnie wyjęczał
 Jęk tej źle z renów ostruganej kości
 I tej dziewczyny głos, który wyręczał
 Anioła-stróża, a ty — o litości! —
 W oczy jej patrzył czyste, u nóg klęczał,
 A drugą myśli połową pieśń mijał,
 Palił dom, ojca w płomieniach zabijał.

Powiedz, czy w harfie tej dziś jest żałośny²⁹
 Tego dziecięcia jęk i skarga cicha?
 Czy ty pomiędzy aniołami głośny
 Tą harfą? Czy ci ręka nie usycha?...
 Patrz... ten duch, niegdyś tak mało litośny
 Temu dziewczyny sercu, teraz wzdycha
 I lirnikowi palcem pokazuje,
 Jakby chciał mówić: „Patrzaj, on to czuje!”

Precz, bladzi! — i ten trzeci, co nad głowy
 Wyciąga ręce i nad wami trzyma
 Swój wielki, bardzo ciężki krzyż cynowy,
 Niech mię nie prosi łzawymi oczyma!
 Stary świat skonał, nie zaczął się nowy.
 Dla takich duchów jak wy — miejsca nie ma!
 Lećcie i w nową zorzę się rozplyniecie,
 I bądźcie nowi duchem — albo gińcie!

Obraz świata

ATESSA

Stój! oni wszyscy z wiarą i nadzieją.
 Pozwól im swojej duszy jak kościoła,
 Gdzie teraz żadne lampy nie jaśnieją!
 Kto wie, przez ciebie jaki głos zawoła,
 Gdy będą w tobie... Patrzaj, jak pięknieją!

²⁸wywiodłszy — dziś: wywiódłszy. [przypis edytorski]

²⁹żałośny — dziś: żaloszny. [przypis edytorski]

Ogień im tryska z nóg i z rąk, i z czoła —
To wielkie duchy i wydarte niebu!

POETA
Czegóż ode mnie oni chcą?

ATESSA
Pogrzebu.

POETA
Precz z nimi — nudzą mego ducha, łamią:
Ten swój sybirski instrument przynosi,
A dziś muzycy tak na strunach kłamią
Czucie, że serce pęka, łza cię rosi,
A oni — jako stawy zasze szlamia³⁰ —
Przez nerwy sączą żółtą krew. Kto głosi,
Że pieśnią do łez poruszy słuchaczy,
Ten musiał wprzódzy zwariować z rozpaczy.

Łzy

Nie tak, pamiętasz, my... Najokropniejsze
Godziny nasze przeszły w takiej ciszy...

.....
.....
.....
.....

A oto wyszedł — jakby Rafaela
Tarcza okryta różnym malowaniem —
Księżyc i zagrał pierwszą pieśń wesela
Wyszedszy świecić przed samym zaraniem,
A z niego wielki miecz płomienny strzela —
Nazwany w niebie niebieskim nazwaniem —
Przed którym zadrzy³¹ i fałsz, i pokusa,
Lecz nikt nie dźwignie miecza — prócz Chrystusa!

Chrystus, Wizja

On na nim ręce skrwawione położy,
Potem podniesie i trzy razy mieczem
Niebiosą całe rozetnie, otworzy;
Wtenczas my, duchy, pod gwiazdy ucieczem,
Bo z nieba wyjdzie na ziemię duch boży,
A my z tej ziemi mgły i chmury zwleczem,
By się spotkała jej twarz z bożą twarzą;
Wtenczas się słońce i gwiazdy przerażą.

Świętych zobaczysz pańskich w jednej stronie,
Podobnych chmurze słonecznej, Maryja
Stać będzie w słońcu, na złotym wrzecie
Kręcąc jako ta, która tęcze zwija;
A po tych tęczach aniołowe konie
Będą latały, a szatan jak żmija
Będzie je straszyl wielkim dymu kłębem
I językowym je zhuka trójzębem.

Anioł, Szatan

³⁰szlamia — dziś: szlam; muł. [przypis edytorski]

³¹zadrzy — dziś: zadrzy. [przypis edytorski]

Potem to wszystko razem się zasunie
Mgłą... i by lampa zgaszona zagaśnie³²;
I tam na ziemi po nocy coś runie,
I echa niebios tak zajęczą właśnie,
Jak kiedy piorun idzie po piorunie,
A potem zagra na skałach i zaśnie;
I znów się zwali coś z odgłosem strzału,
Smętniej jak echo pierwszego powału.

Wtenczas na niebie wyjdzie anioł błądy
Z lampą olejem napełnioną smolnym
I rzeknie: „Gdzie są ciała i kości składy,
Abym je palił lampy ogniem wolnym?”
To mówiąc pójdzie i różne gromady
Trupów oświecili, i ogniem okólnym
Lampy stosy ciał będzie oczerwieniał,
A ciągle idąc, strach i miejsce zmieniał.

Anioł, Światło

Miejsce, gdzie przejdzie, będzie zwane *drogą*
Poszukiwania, na kształt czarnej szramy.
A idąc anioł ów nadepce nogą
Grób — i wykrzyknie: „Rola Halcedamy!³³
Tutaj się ludzie kąpać duchem mogą,
Ale zamknięte są już srebrne bramy
I dzień tu biały powróci nieskoro³⁴!”
To mówiąc, lampę rzuci w krwi jezioro.

Polska, Matka Boska

I znów się stanie noc, i z końców obu
Świata płacz wielki pójdzie jak z bożnicy;
Potem aniołki od świętego żłobu,
Jak białe róże od Bogurodzicy,
Sypiąc się rzekną: „*Czas ci wstawać z grobu!*
Wstań bez korony złotej i zbroicy,
Płomieniem serca świecąca od łona,
Wstań, jakąś była w grobie położona!”

Zmartwychwstanie

A wtenczas mgła się ze słońca usunie
I ta, co była w słońcu, znów odkryta,
Rzeknie; wy słońce w jej znajdziecie trunie³⁵
I stratowany miesiąc przez kopyta.
Niech tak na zorzy pokaże się lunie
Piękna, jak piękna leżała zabita!
Niechże tak chwałę wskrzeszenia opowie —
Z księżycem u nóg, ze słońcem na głowie.

Potem się w pierwsze bicie serca wsłucha
I rzeknie z wielkim uśmiechem: „O Panie!
Nie z ciała jestem wskrzeszona, lecz z ducha,
Niech mi się jako służebnicy stanie!...”

.....
.....
.....
.....

³²*by lampa (...) zagaśnie* — tu: i niby lampa (...) zagaśnie. [przypis edytorski]

³³*rola Halcedamy* — pole Halcedama, Pole Krwi, kupione przez arcykapłanów za judaszowe srebrniki po jego samobójstwie. [przypis edytorski]

³⁴*nieskoro* — nieszybko. [przypis edytorski]

³⁵*truna* — trumna. [przypis edytorski]

Tak nieraz stojąc szary majster cechu —
 Z chorągwi jednej sklepienie uczyni
 Dla trzystu ludzi, albo gdy na blechu³⁶
 Rozciągnie płótno dobra gospodyni;
 Tysiące kwiatków nie widzi uśmiechu
 Słońca i oczu efeskiej bogini,
 Ale się muszą poddać — z tą nadzieją,
 Że płótna wkrótce słońcem wysrebrnieją

I będą zdjęte. Jestem z liczby kwiatów
 Podobrusowych, często słyszę, ślepy,
 Nade mną jakieś kruszenie się światów,
 Szczepienie duchów nowych w stare szczepy,
 Pszczelny brzęk niby naszych antenatów
 Idących pomóc. Lecz że ja do rzepy
 Płonącą świeczkę włożę pisząc wiersze,
 Nie widzę, abym widział światy szersze.

ATESSA

Zawszeż ta bojaźń o nabyte skarby
 Pracami wieków? zawszeż nieujęcie
 Twojej tęczowej myśli w żadne karby?
 Zawszeż ci błoto cielesne na wstręcie?
 Gdybyś mógł stopić twoje wszystkie farby
 W jednym miłości bożej dyjamentcie
 I zostać chwilę w czystym bezkolorze,
 Miałbyś zeń potem wszystkie ognie boże,

Przedlotem ducha światy byś wyminął,
 Wiedział o niebie, nim się inny dowie.
 Mrówko! nie będziesz ty przeze mnie sływał:
 Ja ci się strzaskam jak piorun na głowie,
 Ja, z którąś dawniej ty jak łabędź płynął,
 Kiedyś był nowy i sił nie miał w słowie,
 Teraz, gdyś wylał ducha z serca krzykiem,
 Mam cię, niższego, moim niewolnikiem!

Nie drgaj mi jako struna, co chce pęknąć,
 Bo mi nie pęknie, lecz będziesz jak struna,
 Która gdy rani, to krwią musi zmięknąć...
 Lecz tobie strachu trzeba... Patrz, tam łuna
 I księżyc, co chce jak umarły jęknąć,
 Taki boleśny! Tam morze i truna,
 Którą prowadzą fale czerwonych nogi;
 Patrzaj!... w trumnie ten, co prostował drogi.

Czy widzisz żagli tych trumnianych bicie
 W opiekielnione złymi duchy fale?
 Bo się nie siarką wy bez fal palicie,
 A piekło nie jest w niebie ani w skale,
 Lecz jest to duchów do ziemi przybicie
 I krzyż, i po ciał władzy gorzkie żale,
 I czas powrotu do ciał niewiadomy,
 I czyn, co w piersiach grzmi jak puste gromy.

Dusza, Kondycja ludzka,
 Obraz świata, Zaświaty
 Piekło, Ciało, Czyn

³⁶blech (przestarz.) — blat do bielienia płótna. [przypis edytorski]

Czasem się zbiją i prą całą ścianą
Naturę, a ich oddech mniej tu waży
Niż tego dziecka, co bańkę mydlaną
Uczyni równą aniołkowej twarzy.
Rozpacz im dano, a skargi nie dano!
W niejednym wulkan się miłostek żarzy...
Gdyby im kształtów dano i kolorów,
Wymarlibyście z widzenia upiorów!

Rozpacz

Szczęściem, że każdy niby śmierć ponosi,
Gdy wchodzi w ciało i uczyć się musi
Siły — od ręki, co kamień podnosi,
Bólu — od świecy, co rączkę mu skusi.
Więcej się złego obraca na osi
I siły, która iskrę bożą dusi,
Niżli ty myślisz. Patrz: czy nie przeraża
W tej zorzy duchów ta trumna mocarza?

POETA

To jak kolęda, którą w domu dziada
Słyszałem! Idą pasterze! pasterze!

ATESSA

Patrzaj: znów jasna na stolicy siada
I od Łotyszów dawny piorun bierze,
A drugi jej grom z dala odpowiada —
To Rzym... to klątwa... to straszne przymierze
Z trupami... Łączcie prawice do prawic,
O, ducha teraz, Boże! — i błyskawic!

Duch, Religia, Przemiana

POETA

Straszna, milcząca, powiedz!... Więcem nie miał
Grzechu³⁷ bijąc ten fałsz w Chrystusa słowie,
Co siły bożej nie pił i nie wziął,
I z świątyń Pańskich uczynił pustkowie,
A w zmartwychwstania dzień wielki oniemiał
Jak człowiek, co wie prawdę, lecz nie powie,
I tak się chował pod wypadków połę,
Jak chłop, co w piekle myśli wozic smolę?

ATESSA

Tak jest zaprawdę, jakieś odmalował.
Błyskawicami bity gmach był dawno...
Dante³⁸, Bokacy³⁹ i ten, co wychował
Kopernikową sierotę i sławną
Nogą odpowiedź na wieki wykował,
Głowy schyliwszy przed powagą prawną,
I wielu innych. Ty, co w kościół wierzysz
Jak oni, bijąc go — do nich należysz.

Od czasu jako zaprzestał soborów
I gwałt uczynił duchowi w tej przerwie,
Sobory były ze słońc i kolorów,

³⁷ *więcem nie miał grzechu* — dziś: więc nie miałem grzechu; więc nie zgrzeszyłem. [przypis edytorski]

³⁸ *Dante* — Dante Alighieri (1265–1321), poeta włoski, prekursor renesansu. [przypis edytorski]

³⁹ *Bokacy* — Giovanni Boccaccio (1313–1375), pisarz włoski okresu renesansu. [przypis edytorski]

Tam gdzie najczęściej przy męczeńskim ścierwie,
Pod szubienicą, z kruków i upiorów
Była girlanda. Teraz wiatr się zerwie,
Który kolumny kościoła okręci —
Te wszystkie, których nie podparli święci —

I zniszczy... Oto wielkie rozwidnienie
Ducha rozlewa się. O, Jeruzalem
Ubrana w żywe błękitu promienie
Schodzi, a mur — jej perłą, wał — koralem.
Pierwszy duch, który słońce zrobił cieniem
Dla ziemi, a tę dla słońca opalem,
Już urodzony... chór na ziemi zbiera,
Czuje go kamień i morze, i sfera.

Biedni to teraz; widzę ich, jak stoją:
O swej ojczyźnie zadumani, w bieli,
O swej ojczyźnie tylko ziemskiej roją,
A przez nią będą tylko tak lecieli
Jako żurawie, co słońce rozdwoją
Girlandą długą... i gdzieś w mglistej bieli
Znikają... Dziecko zniknięciem zasmuca,
Ale chłop stary wie, że z wiosną wróca.

.....
.....
.....
.....

Ojczyzna, Ptak

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/poeta-i-natchnienie>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, *Liryki i powieści poetyckie*, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Katarzyna Kwiatkowska, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).